

Patron tygodnia św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, zwana także Małą Tereską urodziła się w Alencon 3 stycznia 1873 r. jako dziewiąte dziecko Ludwika i Zofii. Kiedy miała 4 lata, umarła jej matka. Wychowaniem dziewcząt zajął się ojciec. Teresa po śmierci matki obrała sobie za matkę Najświętszą Maryję Pannę. W latach 1881-1886 Teresa przebywała u sióstr benedyktynek w Lisieux, które w swoim opactwie miały także szkołę z internatem dla dziewcząt. 25 marca 1883 r. dziesięcioletnia Teresa zapadła na ciężką chorobę, która trwała do 13 maja. Jak sama wyznała, uzdrowiła ją cudownie Matka Boża. W zakonnym życiu zadziwiała jej dojrzałość duchowa. Starła się doskonale spełniać wszystkie, nawet najmniejsze obowiązki. Nazwała tę drogę do doskonałości "małą drogą dziecięctwa Bożego". Widząc, że miłość Boga jest zapomniana, oddała się Bogu jako ofiara za zbawienie świata. Swoje przeżycia i cierpienia opisała w księdze *Dzieje duszy*. Zanim zapadła na śmiertelną chorobę, Teresa była wyjątkowo surowo traktowana przez przełożoną, która uważała, że dziewczyna lekkomyślnie i niepoważnie zgłosiła się do Karmelu. Jej stały uśmiech brała za lekkie traktowanie swojej profesji. Także zakonnica, którą się s. Teresa opiekowała z racji jej wieku i kalectwa, nie umiała zdobyć się na słowo podziękowania, ale często ją rugała i mnożyła swoje wymagania. Teresa cieszyła się z tych krzyży, bo widziała w nich piękny prezent, jaki może złożyć Bogu. Gdy sama zachorowała musiała iść do normalnych zajęć i pokut zakonnych, nawet do prania. Do infirmerii posłano ją dopiero w lipcu roku 1897, gdzie po kilkunastu tygodniach niezwyklej mąk 30 września 1897 roku zmarła, zapowiadawszy: "Chcę, przebywając w niebie, czynić dobro na ziemi. Po śmierci spuszczyć na nią deszcz róż".

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – dwudziesta szósta niedziela w ciągu roku, a zarazem Światowy Dzień Turystyki. Słowo Boże tej niedzieli wzywa nas do unikania zazdrości, nieuczciwego bogacenia. Starajmy się mądrze korzystać z darów Bożych, w tym także w ramach podróży, aby przez to ubogacać swoje wnętrza.
2. We wtorek – święto św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Zachęcamy do częstego odmawiania modlitwy do św. Michała Archaniola, aby ograniczał wpływ szatana na nasze postępowanie.
3. W tym tygodniu przypadają: pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwszą sobotę miesiąca. Chorych będziemy odwiedzać w sobotę od godz. 10.00
4. W czwartek rozpoczniemy nabożeństwa różańcowe, które odbywać się będą przez cały miesiąc w dni powszednie po Mszy o 18.00, a w niedziele – o godz. 8.00. Wiernych, którzy nie będą mogli brać w nich udziału, zachęcamy do odmawiania modlitwy różańcowej w swoich domach.
5. We czwartek w liturgii wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła, obchodzić będziemy Dzień Misyjny Sióstr Zakonnych.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 49, ROK I, XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA 27.09.2015 r.

Układam moją modlitwę
Z kamyków cichej nadziei
Wygladzonych przez życie
W pacierze codzienności
Układam moją modlitwę
Z prostych słów wyszeptanych
Drżącymi wargami
W litanię dziękczynienia
Układam moją modlitwę
Ze spojrzeń na ludzką biedę
Wzrokiem współczucia
Odmawiam różaniec cierpienia
Układam moją modlitwę
Śpiewem ptaka o poranku
W szumie liści na wietrze
Słyszę psalm uwielbienia

XBR



„Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami ...”

Uczucie zazdrości było znane apostołom. Jan przychodzi do Jezusa mówiąc, że spotkał człowieka, który Jego mocą wyrzucał złe duchy i zabronił mu, gdyż nie należał do grona uczniów. Czym kierował się umiłowany Apostoł Jezusa? Pewnie zazdrością! Jednak zdumiewa nas i zadziwia postawa Mistrza z Nazaretu. Jezus tak bardzo szanuje wolność każdego człowieka, że pozwala używać swojej mocy nawet tym, którzy są z dala od Niego. On jest cierpliwy. Wie, że każde dobro, które człowiek czyni drugiemu, powinno w końcu doprowadzić do lepszego poznania Boga. Zazdrość to forma nienawiści drugiego człowieka, a przejawia się bardzo często jako smutek z powodu cudzego szczęścia i

radość z powodu jego nieszczęścia. Zazdrość jest nowotworem ludzkiego serca. Jak powstaje zazdrość? Mechanizm jest prosty. W sercu człowieka jedno włókno przestaje kochać. Dlaczego kogoś nie kochamy? Najczęściej dlatego, że nie chce być naszą wyłączną własnością, albo kocha kogoś, kogo my kochamy. Jak zatem należy zachować się wobec ludzi zazdrosnych? Jest możliwa tylko jedna jedyna pomoc – trzeba kochać zazdrośnika. Wielkość ludzkiego powołania należy sprowadzić do miłości. Człowiek jest szczęśliwy, kiedy innych do szczęścia doprowadza, bo miłość nie zna uczucia zazdrości.

Liturgia Słowa na XXVI Niedzielę Zwykłą

I Czytanie Lb 11,25-29

Czytanie z Księgi Liczb
Pan zstąpił w obłoku i mówił z Mojżeszem. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak. Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił duch, bo należeli do wezwanych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie. Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: „Eldad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie”. Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza, zabrał głos i rzekł: „Mojżeszu, panie mój, zabroń im”. Ale Mojżesz odparł: „Czyż zazdrosny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha”. Oto słowo Boże.

II Czytanie Jk 5,1-6

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła
Teraz wy, bogacze, zapłacicie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciąża wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczyciście serca wasze w dniu rzezi. Potępiliście i zabiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu. Oto słowo Boże.

Ewangelia wg św. Marka 9,38-43.45.47-48

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jan powiedział do Jezusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z: nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”. Lecz Jezus odrzekł: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wylup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”. Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Idę przez życie z Różańcem w ręku...

Niegdyś uważałam siebie za dobrą katoliczkę. Jednak nie traktowałam za niewłaściwe tego, że kiedy spóźniłam się na niedzielną Mszę świętą, nie zwracałam uwagi na czytania mszalne, często stałam gdzieś pod chórem albo w kruchcie, a do sakramentów przystępowałam tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W domu często były klótnie. Uważałam się za osobę mądrą i wykształconą i nawet nie próbowałam zmieścić się ze swoim życiem w Ewangelii. Nie brałam do ręki Pisma Świętego i chciałam sama decydować, ile dzieci urodzę i czy zechcę trwać w trudnym małżeństwie. Swoich problemów nie przekładałam na modlitwę, tylko na kilometrowe obmowy w rodzinie i wśród przyjaciół. Marzyłam o wygodnym życiu po odchowaniu dzieci, o godzinach spędzanych w fotelu przed telewizorem, o wycieczkach po świecie. Krótko mówiąc, Pan Bóg sobie, a ja sobie. Na szczęście dzięki mojej mamie byłam od dziecka wrażliwa na krzywdę każdego człowieka. Różaniec wzięłam do ręki pod wpływem wstrząsającej dla całej Polski informacji o porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. "Jak można podnieść rękę na drugiego człowieka?" - ta myśl dręczyła mnie nieustannie i otwierała na wołanie do Boga o pomoc. Pomimo zmęczenia z łatwością klękłam do modlitwy różańcowej, której nie odmawiałam od wielu lat. Miałam wówczas 33 lata. Tajemnice różańca pamiętałam z nauki religii. Nie zastanawiałam się, czy mam dużo do zrobienia w pracy, nie czułam bólu kolan. Z różańcem w ręku wyruszyłam w kolejnych tajemnicach na pielgrzymkę wiary. Od tamtej pory moje życie zaczęło się zmieniać. Zauważyłam,

że coś się dzieje z moją rodziną... Zaczęliśmy rozumieć się z mężem, a w rodzinie zapanował spokój. Cieszyłam się z tej zmiany, ale próbowałam rozumem dochodzić, jak to się stało. Mój rozum miał tylko jedną odpowiedź - RÓŻANIEC. I tak wszystko się zaczęło. Życie dostarczało intencji do modlitwy, tak że nie mogłam wypuścić różańca z ręki. Najpierw poważnie zachorował na tarczycę półroczny syn mojej siostry. Obiecałam wówczas Matce Bożej 9-tygodniową nowenną różańcową. Modliła się cała rodzina. Dziecko powracało do zdrowia. Cieszyłam się z tej łaski, ale modliłam się do końca nowenny. Wtedy moja córka podeszła do kalendarza i z radością oznajmiła: "Mamo, do Wielkanocy są tylko 63 dni". Kolejne 9 tygodni. Dla mnie ta wiadomość była kolejnym wezwaniem do nowenny różańcowej. Pytałam się Matki Bożej, za kogo mam się modlić. Odpowiedź przyniosło życie. Postanowiłam modlić się za męża. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że w małżeństwie modlitwa potrzebna jest obydwu stronom. Jeszcze podczas trwania nowenny Maryja zaprosiła nas razem na drogę wzrastania w wierze w Oazie Rodzin, gdzie czekała na nas wspólna modlitwa i wspaniała atmosfera, której wcześniej nie znaliśmy. Na kolejnych spotkaniach uczyliśmy się wspólnej modlitwy, poznawaliśmy Pismo Święte i elementy duchowości małżeńskiej. Początki były trudne. Szczególnie wspólne odmawianie różańca napotykało pewne opory. Mąż zapraszany wieczorem do różańca - klękał, ale półgłosem mówił do siebie: "ale złośliwa...".